

PAMIĘTNIK

HISTORYCZNO—POLITYCZNO
EKONOMICZNY.

Roku 990 Część V.

MAY 1790.

I.

*Wypisy z Podróży do Syryi Pana M.
C. T. de Volney.*

Stan polityczny Syryi.

O Mieszkańcach Syryi.

SYRYA z dawnych wieków doznała różnych rewolucyi, które pomieszały w iedno różne gatunki iey mieszkańcow. Od lat 2500 było aż dziesięć inkursyi obcych Narodow, które iedne po drugich kray ten zalały i w nim osiadły. Nayprzod Asyryycko-

May 1790.

Aa



wie z *Niniwy* przeszedłszy za *Eufraat* rzekę na 750 lat przed *Erą* naszą, opanowali w przeciągu 70. lat prawie cały *Kray* leżący na *Północ Judei*. *Chaldeyczykowie* z *Babilonii* obaliwszy te mocarstwo, któremu podlegali, ozięli *izakoby* prawem dziedzictwa jego *possefye*, i podbili do reszty *Syryę* oprócz wyspy *Tyru*. Po *Chaldeyczykach* nastąpili *Persowie* *Cyrusa*, a po *Persach* *Macedończykowie* *Alexandra*. Na ten czas zdawało się, że *Syrya* miała przestać podlegać obcym *Mocarstwom*, i że podług naturalnego prawa każdego *Kraiu*, miała swój mieć rząd własny. Lecz lud, który w następcach *Seleukow* znajdował tylko *despotow* *frogich* i *uciemężycielow*, widząc, że koniecznie trzeba było nosić *iarzmo*, obrał sobie przynajmniej *lżeysze*, i *Syrya* *zawoiowana* od *Pompeiusza* stała się *Prowincją* *Rzymską*.

W pięć wieków potém kiedy *Synowie* *Teodozyusza*, podzielili między się

Państwo Rzymskie, odmieniła swoje Metropolią nie odmieniając Pana, i była przyłączoną do Cesarstwa *Konstantynopolitańskiego*. Taka to była iey kondycya, kiedy roku 622. pokolenia *Arabskie* zebrane pod chorągiew *Mahometa* opanowały ją, albo raczey spustoszyły. Od tego czasu targana przez woyny wewnętrzne *Famitow* i *Omiadow*, wydarta *Kalifom* przez ich własnych namiestników; a tym przez milicyę *Turkomanow*; podbiiana od *Krucyatow*; odebrana przez *Mamelukow Egipskich* (*) spustoszona przez

(*) *Mamelucy w Egipcie ieśl to milicya albo raczey szlachta, w liczbie do 22,000 którzy sobie nie tylko wszytkie zaszczyty wolności prawdziwey i panowanie nad całym Narodem Egipskim przywłaszczyli, ale nawet dziś stali się pod 24. Wodzami, Panami Egiptu, zostawiwszy Sultanowi prawie sam czczy tytuł Pana Egiptu. Ta milicya utrzymuje się przez zakupowanie niewolników *Cyrkassow* i *Georgianow*.*



Tamerlana i iego Tatarow, została nakoniec w ręku Ottomanow, którzy od 270. lat są iey Panami.

Z tylu niazdow i rewolucyi zrobiła się ludność tak różna iak się różnią części, z których się dziś *Syrya* składa, tak dalece, że w *Syryi* mieszka dziś kilka Narodow w cale od siebie różnych.

W powszechności można ie podzielić na trzy klasy główne.

1. Potomstwo ludu zawoiowanego od *Arabow* to jest *Grecy*, którzy należeli do Cesarstwa Zachodniego.

2. Potomstwo *Arabow* owych zwycięzcow.

3. Lud dziś panujący to jest *Turcy*. Te trzy klasy dzielą się na różne sekty i małe Narody; iakie są *Maronitowie*, *Druzowie*, *Anfaryowie*.

Oprocz tych Narodow do miaysc i rolnictwa przywiązanych trzeba ieszcze przydać Narody Pasterkie i błąkaiące



się iacy są: *Turkomani*, *Kudrowie*,
i *Arabowie-Beđuini*. *Syrya*, nie tak
iako *Egypt*, przyjmie do siebie obce
gatunki ludzi, które się tam z łatwo-
ścią naturalizują. — Mieszkańcy dolin
południowych są bardziej ogorzali niż
ci, którzy żyją na dolinach Półno-
cnych, a ci znowu daleko bardziej niż
przebywający na górach. Na *Libanie* i w
Kraju *Druzow* ludzie są prawie takie-
go koloru iako w Francyi południowej.
Kobiety w *Damaszku* i *Trypoli* słyną
przez swoje białosc i regularność ry-
fow. Nie pamiętam żebym w *Syryi*
widział dwoich garbatych. To prawda
że tam nie są w modzie owe talie
fzczupłe, które u nas szacują: owszem
dziewczyny wraz z matkami swemi,
używają wszelkich sposobow, nawet
recept zabobonnych, żeby były otyłe-
mi: na szczęście natura opierając się
dziwactwom naszym, założyła grani-
cę naszym zabiegom szkodliwym i nie



widać, żeby w *Syryi* gdzie nie ścisłają talii, ciało stawało się grubsze niż w *Francyi* gdzie go iakoby dufzą.

Syrycykowie są w powszechności wzrostu pomiernego. Jak we wszystkich krajach gorących, są mniej otyłymi niż w krajach Północnych. *Syrya* niema żadney choroby sobie właściwey oprócz wrzodu *Alepskiego*, o którym niżej mówić będę.— Język powszechny *Syryi*, jest *Arabski*. Język *Syryjski* jest więc dla tych stron umarły. *Maronici*, którzy go zachowali w swych pacierzach i we mszy, nie rozumieją po większey części tego co czytają. Toż samo mówić o *Greckim* języku. Między Mnichami Schismatykami lub Katolikami, mało jest takich, którzy go rozumieją; trzeba go się uczyć umyślnie na wyspach *Archipelagu*; wiadomo procz tego, iż *Grecki* język niniejszy tak jest skażony, iż umiejąc go, tyle można zrozumieć *Demosstenesa*, co z językiem *Włoskim* *Cy-*



cerona. Języka Tureckiego w *Syryi* używają tylko ludzie woieni, do rządu należący i hordy *Turkomanow.* Niektórzy z Kraiowcow uczą się dla potrzeby po Turecku, iak nie którzy Turcy po *Arabsku*; lecz te języki co do wymowy i akcentu bardzo sobie są przeciwne.— Zeby mieć iaśnieysze wyobrażenie o tych Narodach, wniydzmy w niektóre ściągające się do nich szczególności.—

O Narodach Pałerskich, czyli błakających się w Syryi.

Turkomani.

Turkomani, są z liczby tych Narodow Tatarskich, które pod czas wielkich rewolucyi Państwa *Kalifow* opuściwszy siedliska swoje na Wschod morza *Kaspijskiego*, opanowali równiny *Armenii* i *Azyi* mnieyszey. Ich życie podobne jest do *Arabow-Beduinow* z tą tylko różnicą, że kraie, w których



przebywają *Turkomani* będąc obfitsze w pastwiska, mogą ich żywić więcey i dla tego się nie tak rozpraszają iak pokolenia na puszczy. Każda z ich hord czyli obozow ma swego zwierzchnika, którego władza nie jest oznaczona statutami, ale tylko powodują nią same zwyczaje i okoliczności. Rzadko iey Zwierzchnik nadużywa, gdyż społeczność jest ścieśniona, a między iey członkami równość jest dosyć wielka. Każdy człowiek zdolny do broni, nieomieszka nosić iey, gdyż od iego osobistej mocy zawisło iego bezpieczeństwo. Wszystkie dobra zasadzają się na bydłe, iako to: na Wielbłędach, Bawołach, Kozach, a osobliwie Owcach. Co im z tego zbywa nad potrzebę, przedają to do miast i wsi, i sami prawie dostarczają bydła do iatek. Za to zaś biorą broń, suknie, zboże i pieniądze. Ich kobiety przedają wełnę i robią kobierce, których tu używają od czasow niepamiętnych



i przez to okazują, że stan *Turkomanow* był tenże sam co i teraz. Codo mężczyzna cała ich robota jest kurzyć tytuń i paść bydło. Ustawicznie na koniu, włócznia na ramieniu, kord krzywy przy boku, pistolet za pasem, są iezdzcami niespracowanemi i dobrymi żołnierzami. Często krocą wafnią się z Turkami, którzy ich się obawiają; lecz że oni są podzieleni między sobą na obozy, przeto nie są tak ogromnemi iakby byli zapewne, gdyby siły ich były w iedno złączone. Można rachować do 50,000. *Turkomanow*, którzy się błąkają w Pafzalikach Damasczeńskim i Alepskim. Na lato wielka część tych hord, przenosi się do *Karamanii* i *Armenii*, gdzie znaydują pasze obfitsze, a na zimę wracają się do swych zwyczajnych okolic. *Turkomanow* mają za Mahometanow, lecz oni choć się obrzezują, mało się zatrudniają religią, i nie mają ani fanatyzmu, ani ceremonii Narodow do mieysca przywią-



zanych. Co do ich obyczajów, te mało co są znaiome; tylko w ogólności można o nich powiedzieć, że nie są rozboynikami iak *Arabowie*, a przytém równie ludzcy i ochoczy w przyjmowaniu gości iak tamci.—

Kurdowie, są innym Narodem, którego pokolenia także się po niższej Azji bardzo rozszerzyły, osobliwie od stu lat. Ich kray oryginalny, są to góry, z których wypływaią różne odnogi *Tygru* rzeki; dzisieysza Geografia nazywa go *Kurdestanem*. *Xenofon* nazywa ich *Kardukami*, którzy sprzeciwiali się powrotowi dzieśięciotyśięcy Greków i twierdzi, że lubo byli zewsząd otoczeni krajami Perскими, iednak mało oni dbali na potęgę Króla Perckiego i walczyli z iego *Satrapami*. Stan ich ninieyszy mało się co odmienił; i choć na pozor są hołdownikami Turęckimi, nie wiele iednak poważaią sobie rozkazy W. Sułtana i iego *Baszow*. Pan *Niebuhr*, który roku 1769

znaydował się w ich stronach, uważył iż między niemi jest rząd niby feudalny; każda wieś ma swego wodza. Cały Narod jest podzielony na trzy fakcye niepodległe. Ta anarchia i z niey pochodzące kłotnie sprawiły, że wiele pokoleń oderwało się i udało na życie takie iakie prowadzą *Turkomani* i *Arabowie*. Znayduią się oni w *Diarberkir*, na równinach *Arzrum*, *Eriwan*, *Sivas*, toż w *Damasczeńskich* i *Alepskich*. Rachuią ich wszystkich do 140,000. namiotow, to jest 140,000. ludzi zbroynych. Choć oni tak są włóczęgami iak *Turkomani* i *Arabowie*, iednak różnią się od nich niektórymi obyczajami. *Turkomani* dają pofagi córkom, żeby ie prędzey wydać za mąż. Zaś *Kurðowie* nie wydają córek, tylko za pieniądze. *Turkomani* zanie mają owe dawność przodkow czyli Szlacheństwo; zaś *Kurðowie* uchodzą za naywiększych łotrow. Z tąd imie ich jest straszne około *Alepu* i *Dama-*



szku, gdzie ich liczą do 20,000. namiotów. Choć ich mają za Mahometanów, iednak oni nie frafuią się ani o artykuły wiary, ani o obrządki. Język *Kurdów* iest oryginalny i nie pochodzi ani z *Perckiego*, ani z *Arabskiego*.

Arabowie-Beđuini, są trzecim Narodem włóczącym się po *Syryi*. W powszechności, kiedy się mówi o *Arabach*, trzeba dołożyć czy to są rolnicy, czy też pasterze, bo ta różnica w życiu czyni także taką różność w ich skłonnościach i obyczajach, iż się stają prawie oboemi iedni drugim. W stanie rolniczym *Arabowie* podlegli prawom i rządóm miejscowym są podobni naszym Narodóm. Tacy to są mieszkańcy *Yemenu*; toż potomkowie owych zwycięzców, którzy dziś formują ludność *Syryi*, *Egiptu* i *Kraiów Barbarejskich*. Zaś w stanie Pasterskim nie będąc przywiązanemi do ziemi tylko przez interes krotko trwający, ni



określeni prawami iakimi, mają oni przeto sposób życia osobliwy, który ani jest Narodów polorownych, ani Barbarzyńców, a który dla tego godzien jest wiadomości. Tacy to są *Beduini*, czyli mieszkańcy puszcz niezmiernych, które się rozciągają od granic Perskich aż do brzegów Marokańskich. Lubo oni są podzieleni na towarzystwa czyli pokolenia niepodległe, a nawet czasem sobie nieprzyjazne, iednak wszystkie mogą być uważane za ieden Narod. Podobieństwo ich języka okazuje widocznie ich braterstwo. Cała różnica, która między nimi zachodzi jest w tém, że pokolenia Afrykańskie powstały za nowszych czasów, to jest po opanowaniu tych stron przez *Kalifów*, czyli sukcesorów Mahometa; zaś mieszkańcy właściwey puszczy *Arabskiej*, przez sukcesyą nieprzerwaną sięgają wieków iak najdawniejszych. O tych to będę ja mówić osobliwie

iako naybardziej należących do moiey materyi.

Mieszkańcy Puszcy *Arabskiej* słusznie się mają za pokolenie nayprawdziwsze i naylepiej zachowane między wszystkiemi ludami *Arabskiemi*. W rzeczy samey nigdy oni od nikogo nie byli podbici. Nie mieszałi się nawet do zwycięzkich zaborow, które *Arabom* przypisują, a które tylko służą Pokoleniom *Yemenu* i *Hedjaru*. Pokolenia mieszkające wewnątrz Kraiu nie ruszyły się z niego pod czas rewolucyi *Mahometa*: wyjąwszy niektóre szczególne osoby, których ambicya od nich oderwała. Dla tego ten *Prorok* w swym *Koranie Arabow* z Puszcy ma za buntownikow i niewiernych. Czas mało ich co odmienił. Można mówić, że dotąd dochowali zupełnie niepodległości i prostoty swoiey. Co dzieje naydawnieysze przywodzą o ich zwyczajach, ich obyczajach, ich języku, a nawet i ich prze-

śladach, to samo jest prawdą do dziś dnia; a jeżeli się do tego przyda i to, że iednostayność charakteru, zachowana w odległości czasu, nie zmienia się bynajmniey przez odległość mieysc, to jest; że pokolenia choć nayodlegleysze są sobie we wszytkim podobne, przyznamy, iż jest rzeczą ciekawą zważyć okoliczności, które są nierozdzielne od stanu moralnego tak osobliwego.

W naszej Europie, gdzie nie wi-
dziemy błąkaiących się Narodow, le-
dwie możemy pojąć co może przy-
wieść ludzi do takiego życia, na któ-
re się wzdrygamy, ledwie nawet mo-
żemy sobie wystawić w myśli co to
jest *Puszcza*, i iak ziemia może mieć
mieszkańców jeżeli jest nieurodzayna;
lub czemu ich niema więcey, jeżeli
jest urodzayna... Życie obłąkane i
pasterskie, które prowadzą niektóre Na-
rody *Azyi*, pochodzi z dwóch gło-
wnieyszych przyczyn. Pierwsza jest

to natura gruntu, który nie będąc sposobnym do uprawy, przywodzi do chowania bydła, które przestają na samych dzikich roślinach ziemi. Jeżeli te rośliny rzadko rosną, iedne takie zwierze ogołoci z nich wiele ziemi, i dla tego trzeba obiegać ziemi daleko. W takim to przypadku znajdują się *Arabowie* na puszczy właściwie *Arabskiej i Afrykańskiej*.

Za drugą przyczynę życia wędrownego możnaby naznaczyć nałóg; gdyż ziemia w niektórych stronach iest wcale iest zdalna do uprawy. Jako to brzegi *Syryi, Diarberk, Natolia* i większa część okolic, w których przebywają *Kurdowie i Turkomani*. Lecz dociekając tego nałogu źródła, okazuje się, że on sam iest skutkiem politycznego stanu, tych Kraiow; tak dalece, że pierwszą przyczynę tego należy przypisać rządowi samemu. Codzienne przykłady potwierdzają te mniemanie. Bo gdzie tylko te hordy
błędne



błędne znaydą z pożywieniem spokoyność i bezpieczeństwo, przyzwyczajaią się do tego mieysca i niezna-
cznie życie pasterskie zamieniaią w
rolnicze i do mieysca przywiązane.
Przeciwnie kiedy tyrania iakiego de-
spoty przyprowadzi do ostatniego mie-
zkańców wsi iakiey, udaią się z fami-
lią swoią w góry, lub się błakaią po
równinach, odmieniając z ostrożności
mieysce, żeby ich nie zdybano. Cza-
sem też niektórzy ludzie uciekaiąc
przed tyranią staią się rozboynikami, łą-
czą się i składaią małe obozy, żeby
się bronić, a czasem rozmnożywszy
się, staią się nowemi hordami lub po-
koleniami. Można więc mówić, że
tam gdzie grunta mogą bydź uprawia-
ne, życie błakaiące się nie ma inney
przyczyny tylko zły rząd i zdaie się,
że życie do mieysca przywiązane iest
te, do którego ludzie maią naywię-
kszą skłonność.

May 1790.

Bb



Co do *Arabow* zdają oni się być wskazanemi na włoczęgę przez samę naturę ich Puszcz. Zeby fobie wyłtawić te puszcze, niech kto pomyśli, że to są pod niebem gorącym i żadnych chmur nieznającem równiny niezmierne, okiem nie przeyrzane, bez domow, bez drzew, bez źródeł, bez gór; czasem się oczy błakają na horyzoncie płaskim i równym, iak iakie morze. Gdzie indziej grunt gnie się wężowato, albo iest naieżony skałami i opokami. Ziemia wszędzie goła, nie wyłtawia iak tylko rośliny łykowate, gdzie nigdzie znajdujące się i rzadkie krzaki, a iey pułtynią ledwie kiedy zmiefza iaki zaiąc, kosa, lub szczur. Taki to iest cały Kray, który się rozciąga od *Alepu*, aż do morza *Arabskiego*, i od *Egiptu*, aż do odnogi *Perskiej* na 600. mil wzdłuż, a na 300. w szerz.

Nie trzeba iednak sądzić iakoby w całym tym przeciągu grunt był iedna-



kowy. Na granicach *Syryi* ziemia jest tłusta, zdatna do uprawy, a nawet urodzayna: takż ona jest urodzayna nad brzegami *Eufratu*. — Lecz postępując wewnątrz i ku Południowi staie się kredowatą i białawą iako to pod linią pociągnioną od *Damaszku*, potém skalistą iak w krainie *Hedjaz i Tih*, a na koniec samo-piafczystą iak na Wschodzie *Yemenu*. Ta różnica gruntu, sprawiaie także nieiaką odmianę w stanie *Beduinow*. Naprzykład w stronach nieurodzaynych, gdzie prawie nic nie rośnie, hordy są słabe, daleko iedne od drugich mieszkaiące, iako to około *Suez i Morza Czerwonego*, i wewnątrz wielkicy *Pufczy rzeczoney Ned*. Kiedy grunt jest lepiey okryty iak między *Damaszkiem i Eufratem*, hordy czyli pokolenia są licznieyfsze i bliżey siebie zostaiące. Na koniec w okolicach zdatnych do uprawy, iakie są *Paszalik*



Alepski, *Horan* (*) i kray *Gazy*, obozy są liczne i bardzo bliskie. W pierwszym przypadku *Beduini* są tylko pasterzami, i żyją z farnego bydła, toż niektórych daktyłow i z mięsa suszonego na słońcu, a potem na mąkę startego. W drugim obsiewają cokółwiek gruntow, a do nabiału i mięsa przydają ryż, pszenicę, ięczmień.

Kiedy się dochodzi przyczyn nieurodzajności i nieuprawności puszczy, okazuje się, że tego są przyczyną niedostatek źrzodeł, rzek, i w powszechności wody. Ten zaś sam niedostatek pochodzi z położenia gruntu, to jest, że będąc równym i bez gór, chmury ślizgają się po nim, iak w *Egipcie*, i nie zatrzymują się, tylko w ziemi, kiedy zimno niedopuszcza im się zbyt podnieść, i w deszcz ie rozpu-

(*) *Ta okolica na karcie przytączoney tu miesiąca przeszłego iest oznaczona po Francuzku tak: Plaines Hauran.*

szcza. Gołość także tego kraju jest przyczyną jego nieurodzajności, przez to, że powietrze rozpala się prędkiej i podnosi chmury zbyt wysoko. Zapewneby w klimacie stała się odmiana, gdyby puszcza całą zasadzono drzewami, n. p. sosnowemi.

(ciąg dalszy potém.)



II.

Korrespondencya listowna względem Handlu naszego, z strony Pruskiej, między NN. *Stanisławem Augustem Polskim i Fryderykiem Gwilhelmem Królem Pruskim.*

Liść N. Stanisława Augusta K. Pol:

MOSCI PANIE BRACIE.

JUż pewnie jest wiadomo W. K. Mości, że *Seym Polski* iednogłośnie



postanowił sprzymierzyć Rzeczpospolitą Naszą z W. K. Mością bez zwłoki, i bez domagania się poprzedniczey umowy Handlowych punktow, które są w roztrząsaniu między W. K. Mością i Nami. ,,

„ Im bardziej też handlowne punkta istotnie są ważne dla Nas; tym bardziej W. K. Mość raczyfz cenić pośpiech okazany do łączenia się z W. K. Mością wolnego i Zaczego Narodu, spuszczającego się iedynie na sprawiedliwość ofobistą znanego Charakteru W. K. Mości. ,,

„ Z takim Królem, jakim iesteś W. K. Mość, droga nayspewnieysza bydz powinna udawać się w prost do Niego, z prozbą, abys ważył na Szali sprawiedliwej duszy swoiey odwoływania się Narodu, który mu całkiem daie przyiaźń swoię, a gruntuie swe użalenie na iasných *Traktatowych* wyrazach i na Siedmnaścieletnim cierpieniu. ,,



„ Ten Narod wystawił sobie obraz Panującego *Fryderyka Wilhelma* taki, że gdy dosięga Przodków we wszystkich inszych gatunkach Sławy, ieden sobie zechce przywłaszczyć osobliwie, wielkość swoją zasadzając wyżej nad okropne maxymy tych, którzy dobro swych Kraiow nigdzie indziej nie upatrują, iak w szkodach sąsiadow. „

„ Nie możesz, Królu, nie wiedzieć, wiele to przewidywać należało zatrudnień, mających się przeciw tey rezolucyi, którą przedsięwziął *Seym Polski* dnia 15 tego Miesiąca, a przynajmniej onę spoźnić. Atoli wszystko się usunęło przed tą iedyną myślą, że to z Tobą, Królu, mamy do czynienia. „

„ Rzekłem do Narodu Mego: że udam się osobicie do W. K. Mości: że Mu przełożę Prawa, skargi, i żądania Mego Narodu: a na tychmiaśt *Seym* cały bez podziału głosow wyrzekł: stańmy się co rychley *Sprzymierzeń-*



cam i tego Króla nader zapewne prawnego, nader prawdziwie Wielkiego, niżeliby chciał korzystać przeciwko Nam z ufności, którą w Nim pokładamy. Rozkaże On pewnie Ministrom swoim zaradzić iaknayprzedzey słusznym skargom *Polaków*; powie On: chcę, aby odtąd *Polacy* nieznali uciśku niesłusznego i dokuczliwości; chcę, żeby byli kontenci, ponieważ się ogłosili bydź memi przyjaciółami. „

„ Jeżeli mówiąc do Mego Narodu pozwoliłem sobie rokować listowi Memu pomyślnego skutku, rozumiałem, że przez to samo hołd oddałem cnotom W. K. Mości. „

Waszey Królewskiej Mości

Dobrym Bratem i Sprzymierzeńcem

W Warszawie 17. Marca 1790. R.

STANISŁAW AUGUST KRÓL „

Odpowiedź N. Fryderyka Gwilhelma
Króla Pruskiego.

MOSCI PANIE BRACIE

„ Odebrałem przez ręce Xiążęcia
Jabłonowskiego List W. K. Mości, pod
dniem 17. Marca do Mnie pisany, w
którym odwołujesz się W. K. Mość do
Moiey osobiſtey rzetelności, aby za-
spokoić krzywdy w handlu, które Na-
rod *Polski* od *Prus* ponosić mniema. „

„ Podchlebia Mi ufność, którą Mnie
W. K. Mość zaszczycaś, do której u-
sprawiedliwienia nic ia z moiey strony
nie opuszczę. Atoli proszę W. K. M.
i Narodu, zachować też samę spra-
wiedliwość i bezstronność, której o-
demnie żądasz, względem Mnie i *Me-
go Kraiu*, i aby zważone były na szali
równey, prawdziwe okoliczności tey
ważney, o którą rzecz iest, materyi. „

„ Gdy sobie raczysz W. K. Mość
przypomnieć wszystko to, co się stało
od czasu ustąpienia *Prus Zachodnich*,



nie możesz nie przyznać, że ciężary i szkodliwości, które handel Narodu *Polskiego* na *Wiśle* i do *Morza Baltyckiego* może trudnią, biorą iedynie swoy początek i źródło ztąd: iż w czasie ustąpienia *Prus Zachodnich*, *Miasta Gdańsk* i *Toruń* były z niego wyłączone, lubo w pośrzedku *Prus* znajdujące się: i że okoliczności wymagały zrobić w R. 1775. konwencyą Handlową między *Prusami* i *Polską*, z mocy, którey wszystkie Towary, które *Narod Polski* do *Gdańska*, lub z *Gdańska* prowadzi, były nałożone, takąż samą opłatą 12 od sta, iaka iuż za *Panowania Polskiego* wybierana bywała. Jeżeli w wybieraniu iey wkra-
dły się *Abusus* przez obchodzenie się *Celników*, czego niemniej *poddani Pruscy* doświadczają w *Polszcze*; Ja iako i *Król Mój Poprzednik*, staraliśmy się poprawić one ile możności, w przypadku skarg zanieśionych. Nadewszystko, kazałem zniżyć taxę produktów



Polских do ich prawdziwey wartości na Komorze *Fordonu* i kazałem zmniejszyć na trzy od sta *Cło Tranzytowe* na wszystkich Towarach, które Narod *Polski* z Zagranicy lądem i przez moy *Kray* zprowadza. Zrobilem nadto to, czego żaden Panujący ieszcze nie zrobił, i czego nawet Narod *Polski* wyciągać niemógł. Zniósłem pobor *Cła* i opłaty na naywiększey części produktow i towarow, które *Litwini* do *Prus Zachodnich* i do moich Portow w *Królewcu* i *Memelu* zprowadzą, kasując Komory Celne, które były od wiekow na granicach między *Prussami* i *Litwą*. „

„ Rozumiem więc, iż zrobielem wszystko, i więcej nawet, niż wyciągać po mnie można, aby ułatwić handel Narodu *Polskiego* przez Moie Kraie. Może bydź ten handel zrowadzonym bez żadnego poboru do Miast Moich *Królewca* i *Memelu*, a z opłatą dwoch od sta przez Miasta Moie nad-



morskie *Elbląg* i *Sztetin*. Jeżeli handel, który *Polacy* chcą prowadzić do *Gdańska*, jest obciążony opłatą 12 od sta, to jest naturalny i konieczny skutek bycia dawnych *Cel Polskich*, konwencyi R. 775. i położenia Miasta *Gdańska*. Nie można sprawiedliwie wyciągać po Mnie, tego abym przypuścił do takich samych Taryff i takich samych dobrodzieystw, iakie własne Moie mają Miasta, te Miasto, które całe jest otoczone Moim Kraiem, a nie należy do niego, i którego mieszkańców przemykania i dokuczania Magistratu, tyle mu złego robią. Czuję Ja, że *Narod Polski* ztąd cierpi *indirecte*, ale to jest iego własną winą, a nie *Królow Pruskich*, i powinien on Tobie przypomnieć, że niemniej mu dokuczało monopolium handlu *Wiślanego*, które Miasto *Gdańsk* przywłaszczyło sobie w czasie Pañowania *Polskiego*, z krzywdą innych *Miast Pruskich*. Ta wada nie może przestać bydź



wspólną handlowi, który *Polacy* chcą na *Wiśle* i z *Gdańskiem* prowadzić poty, poki *Miasta Gdańsk i Toruń* zostaną oddzielne od *Mego territorium*, którym są zupełnie otoczone, a zwłaszcza pierwsze.

„Dla usunięcia tey szkodliwości, nie mogącej bydź poprawioną inaczey, kazałem proponować *W. K. Mości* i zacnemu *Seymowi*, aby zrobić ze *Mną* nową *Tranzakcyą*, przez którą zmniejszyłbym *Cło* ustanowione na *Wiśle* i z od sta, na cenę tak mierną, że *Naród Polski* mógłby bydź z niey zupełnie kontent, i żądałem, aby w nadgodę wielkicy straty, którąbym w *Moich* *Celnych* dochodach poniosł, ustąpiono mi zwierzchnictwa nad *Miastami Gdańskiem i Toruniem*, które przez swe naturalne położenie należą do *Territorium Prus Zachodnich*, i które podczas ustąpienia tego *Kraju*, były *ex-cypowane* z przyczyn tylko partykularnych i mało ważnych. *Rozumia-*



tem, iż mogę takowe propozycye po-
 dać i nie bydz posądzonym o widoki
 niesprawiedliwe powiękfzenia się i am-
 bicyi; ponieważ obydwu Miasta *Gdańsk*
i Toruń są w pośrzod moich Kraiow
 położone, i że ich zwierzchnictwo nie-
 przystoi, tylko Właścicielowi *Prus*
Zachodnich i Sprzymierzeńcowi *Pol-*
skiej, które dają Mu powiękfzenie sił
 równie potrzebnych *Prusom i Polszcze*;
 ponieważ nic cale nie czynią Rzeczy-
 pospolitey *Polskiej* i raczey trudnią i
 obciążają handel Narodu *Polskiego*
 przez opłaty ustanowione, i ponieważ
 zmnieyszając te opłaty, byłbym utra-
 cił dochodu rocznego, a to pewnego
 200,000. talarow, któreby Narod *Pol-*
ski nie wątpliwie zyskiwał w swym
 handlu na zmnieyszaniu Cei *Porżonu*,
 bez nadziei iakieykolwiek dla mnie
 znalezienia równego zysku w nabyciu
 Miast *Gdańska i Torunia* Gdybyś W.
 K. Mość był na tym stracił iakie do-
 chody przypadkowe, byłbym nieo-



chybił nadgrodzić one W. K. Mości. „

„ Nie powinienem był więc spodziewać się, że tę wspomnioną propozycyą Seym przyimie sposobem tak przeciwnym Moim niewinnym i uczciwym widokom i prawdziwemu dwóch Państw Interessowi. Mniey ieszcze przewidywać mogłem, iż Monarcha tak dobry Patriota, i tak oświecony, iak W. K. Mość, będziez się temu mocno opierał, iak W. K. Mość czyniłeś. Przyznaję się, iż innego wcale od Seymu spodziewałem się przyięcia: ale skoro się dowiedziałem, iż ta propozycya, w którey w istocie tylko o zamianę bardzo pożyteczną *Polszcze* chodziło, nie była przyjemną W. K. Mości i Seymowi, rozkazałem Ministrowi Memu Panu *Luchefiniemu*, one odłączyć, i przestać tylko na zawarciu prosto *Traktatu Związkowego*. Obowiązany jestem W. K. Mości, iż zalecałeś Narodowi swemu zawarcie tego *Traktatu* „



„ Wielce ten związek sobie cenię, i mam za honor bydź Alliantem Narodu tak Szlachetnego i walecznego. Nie wątpię, iż ten Narod będzie umiał równie szacować związek ze Mną, i że uzna z tego co zrobiłem, i co mi iefzcze zrobić zoſtaie, aby ten uczy- nić pożytecznym i dogodnieyſzym o- bydwóm ſtronom. Gdy W. K. Mość żadaſz odemnie dałſzych roztrząśnień i ułożeń względem handlu, przychy- lić ſię do tego nieomieſzkam z wſzel- ką dobrą wolą, łatwością i ſprawie- dliwością, *których wyciągać po Mnie można.* Ale ſpodziewam ſię, iż z ſtro- ny *Polſkiej* taż ſama będzie powol- ność, i że nie będą wyciągać po Mnie zezwoleń niepraktykowanych podług natury rzeczy, nawet dla ſamego Na- rodu *Polſkiego*. Przychylę ſię do roz- trząśnienia trwającego *Traktatu Han- dlowego*, lub do zrobienia nowego, mogąc z pewnością przewidywać, iż uznane będzie wkrótce, że uczyniona
ode-



odemnie propozycya nadgrodzienia
zmniejszenia znacznego Ceł Moich,
i jest i będzie zawfze iednym śrzodkiem
sprawiedliwym i podobnym do posta-
wienia handlu *Polskiego* w stanie iak
bydź może naybardziej pomyslnym,
i iednym z pierwszych w *Europie*, i
że nie proponowałem ustąpienia, ale
zamianę, cały pożytek stronie *Polskiej*
przynoszącą, któraby Moie dochody
zmniejszyła, i tylko służyłoby Mi mo-
gła do zamknięcia wstępu do Kraiow
moich, ich zmocnienia wewnętrznego
i zrobienia mnie tym pożyteczniej-
szym *Polszcze* Alliantem. „

„ Rozumiałem, iż Mi można wniść
w te szczeguły i przelożyć W. K. M.
te uwagi, nad któremi nie tyle zdaie
Mi się, ile tego godne były, zařtana-
wiano się w *Warszawie*. Spodziewam
się ieszcze po przyiaźni i wyfokim
świetle W. K. M. że roztrząsniesz i
zważyřz te uwagi, tym duchem spra-
wiedliwości i przezorności, które Go

May 1790

Cc



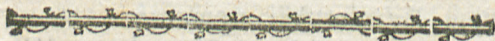
charakteryzują, i że użyiesz ich W.
K. Mość ku dalszemu oświeceniu swe-
go Narodu, i rozpedzenia przesądów,
które dotąd kładą tamę prawdziwym
i wzajemnym pożytkom dwóch Naro-
dów. Jestem z uczuciem przyjaźni i
doskonałego szacunku

Waszey Królewskiej Mości

Dobrym Bratem i Sprzymierzeńcem

w Berlinie 11 Kwietnia 1790. R.

FRYDERYK WILHELM KRÓL.



III.

Uwagi Obywatela Polskiego, nad
potrzebną Handlowi sflawnemu
Konkurrencyą.

KTokolwiek ciekawym okiem ze-
chce przetrząsać, uzna, że od czasow



nieiakiach spekulacya handlowa kieruie obrotami Gabinetow: minely te okropne czasy, w których, albo zawziętość iednego Narodu przeciw drugiemu, kilkoletnie expedycye, bez żadney korzyści prowadziła, lub fanatyzm wiary, krucyatow, woyny wznawiała, albo ambicya Ministra zaakredytowanego wzbudzała wojnę, na obalenie kredytu rywala w drugim gabinecie.

Teraz kalkulacya fundowaną jest na uszczęśliwieniu ludu, który składa masę Narodu. Lud nic bardziej nieczyni szczęśliwym, iak wolność prowadzenia handlu, (*) Handel, aby był zyskownym, i trwałym, musi bydz kom-

(*) *Jabym rozumiał, że nic bardziej nie pomaga do uszczęśliwienia ludu iak wolność wszelkiego uczciwego zarobku, Handel jest tylko ieden sposob zarobku; procz którego jest tyśiąc innych sposobow dorabiania się i przyścia do majątku.*

Editor.

Cc 2



munikowanym z iednego Europy, a bardziej Swiata kąta, do drugiego. Tą to spekulacyą i wzajemnych upatrywaniem korzyści, formuią się prawidła związkow, czyli Traktatow handlowych między Narodami. Traktaty czyli Przymierza zaczepne czyli odporne, są to rzeczy formowane z potrzeby okoliczności wynikłych czasem mniej spodziewanych. Przymierza handlowe, które łączą widoki Narodow, które Geniusze Obywatelow ludu składającego Narod, w ieden cel iednoczą, gdy umysł i sposob myślenia Narodow formuią, są trwalsze nie równie od pierwey wspomnionych, a mówiąc rzeczywiście, zwrocone na czas przez influencyą iakową, nienawiści i cele do dawnego skłaniaią systematu i związku

Od R. 1773. Gdańsk uważa się iako Miasto od Polski oddzielone, od Morza i od Wisły oderzniete, otoczone Possessjami Króla Jmci Pruskiego,



podobnieyſze raczey do iakiey Kolo-
nii odlegley, niź do Poſſeſſyi Pańſtw
Rzeczypoſpolitey. Zawſze iednak te
Miasto i w ſtanie nawet teraznieyſzym
ożywiało handel Naſz przez konkur-
rencyą z Elblągiem. Alubo Traktat
1773. R. wſzytko zrobił czegokolwiek
było potrzeba na ucisk i zniſzczenie
Gdańska i na podźwignienie Elbląga,
ſaworyzowanie handlu Miasta rzeczo-
nego, z tym wſzytkim konkurencyja
po między dwoma Miastami, odeymu-
ie dotąd te ogromne korzyſci Elblą-
żanom, które Rząd Pruski dla nich za-
mierzył przez uciski Gdańska. (*)

Nieſzczcie Gdańsk pod ciężarem za-
wiſci handlowey, w której fiſkalny
rząd ſąſiada ze ſzkodą Naſzą poracho-
wane zamierzył dla ſiebie pożytki.
Rząd mówię Pruski, uſtanowiwſzy tyle

(*) *Lecz coź z tąd za pożytek dla Pol-
ſki, że Gdańsk dzieli z Elblągiem
pożytki z Wiſlanego handlu?*

Towarzystw przemysł handlowy tłumiących, a szczególnie Kompanią Zamorską, to sobie najstotniej zamierzyl, ażeby konkurencją handlową zniszczyć. (*)

Upadek Gdańska zdaje się być w tej mierze jedynym Rządu Rządu Polskiego celem, bo Gdańsk w miarę swego zubożenia, coraz niedołęźniejszym

(*) Rząd Pruski obiąwszy Panowanie nad Prusami Zachodniemi, stara się naturalnie, żeby ten Kray prowadził handel iak największy, do którego wzywa go same położenie Nadmorskie. Ze zaś Gdańsk największą część tego handlu pociąga do siebie, a Rząd Pruski słusznie ma Gdańsk za obcy, tak względem siebie iak względem Polski, którey procz 4000 Czer: Zł: nic nie importuie i rządzi się niepodległe, przeto nie dziw, że chce Gdańsk zniszczyć, iako wielką do pomyslności innych Miast Pruskich przeszkodę. Lecz iest to błędne mniemanie iakoby Rząd Pruski przez to zmierzał do zniesienia konkurencyi i ustanowienia monopolii.

Elbląga stanie się Rywalem, gdyby tego Rząd Pruski dokazał, ustałaby natychmiast konkurrencya między Elblągiem i Gdańskiem. Systema Pruskie odkryłoby się w ow czas jaśniej, kompania Zamorską zwana, stałaby się Panią tych dwóch Miast, a zatym Panią ceny Naszych produktow.

Elbląg i Gdańsk mogłby w ów czas iedendla siebie naleść rachunek, a Kupcy Miast rzeczonych zastłonieni kompanią Zamorską zamykaliby i odmykali Granicę Państw Pruskich od Polski, i od Morza w miarę, iakby im przekupnicza spekulacya doradzała (*) Otoż

(*) Kiedy Gdańsk przed podziałem Polski tak prawie iak dziś udzielnny, prowadził handel Wiślany sam tylko, nie zamykał iednak i nieotwierał granic podług upodobania; czemu? bo Gdańscy kupcy wcale wolni i w handlu iedni od drugich nie podlegli. a różne widoki i przeciwne częstokroć interesu maiący nigdy się na te Monopolium zgodzić nie mogli. A iakże



to jest ten widok, który mieć przed oczyma należy, przy zawarciu Traktatu handlowego, to jest wolność i konkurrencją w Handlu. Wolność niegraniczona ciągnie za sobą konkurrencją nie ograniczoną, lecz handel impozycją cudzą ściśniony, gdy przychodzi do opisów Traktatu, to przynajmniej ubespieczone mieć powinien, ażeby za opłatę tranzytową mógł zyskać konkurrencją w sprzedaży. Inaczej wszelki Traktat handlowy nie mógłby być uważany, tylko iak ucisk Narodu, który z konieczney potrzeby Produkta swoje przez Państwa sąsiedzkie przeprowadzać musi. Na próżnoby w takim przypadku łudziła się strona kontraktująca małą cła opłatą. Kto konkurrencją znosi, a na to miejsce kompanie Kraiowe *cum jure privato* ustanawia, ten choćby żadnego

się zgodzą dwa miasta sobie od wieków zazdrośne?



cia niewział, jest Panem wziąć go tyle, ile mu się podoba przez ustanowienie ceny towarow.

Polaska Nasza potrzebuie koniecznie wolności i konkurencyi handlu na morze Bałtyckie, ktokolwiek uważy iak daleko rozciągają się Kraie Wisły, Niemna, Narwy, Bugu, ten się łatwo przekona, że choćby nawet handel na Czarne morze naysmyślniey poszedł, odciągnienie wielu towarow od portow Bałtyckich w stronę Południową, nie nadgrodzi tych szkod, na iakieby wystawiona była Polska przez upadek konkurencyi na morze Bałtyckie i lubo z Woiewodztw Południowych zmniejszyłaby się konkurencyja wewnętrzneho handlu, lecz gdy ta do kilku tylko ściąga się Artykułow zupełnie osobnych od Wiślanego i Niemnowego handlu, to jest: do wódek, bydła, i słońin, nie nadgrodziłoby to nigdy tey szkody, którąby ponosić musieli Obywatele przymuszeni przeda-



wać produkta swoje na Wiśle, i Niemnie, a wolność Naszego handlu byłaby zawsze pod niebezpieczeństwem jednostronnego rozkazu, któryby tyle wynaydował pretextów zamykania granic, ileby interes kompanii własnego Kraiu perswadować mógł chciwey fiskalności.

W ten czas to, co krok, co nowa okoliczność, wypadalyby nieuchronne pobudki zamknięcia granic Pruskich, a w famey rzeczy przeszkodzenia zupełney wolności handlowi Naszemu.

Jednostronny rozkaz Rządu tam tego, pod pretextem zrobienia porządku, zapobieżenia głodu, umiarkowania ceny własnych produktów, nie dostawienia żywności nieprzyjaciółom &c. (iak Śląsk corocznie doświadcza) tyle razy obarczałby wolność handlu Naszego, ileby go do tego chęć zyskow pociągała, a nam tyleby iedynie zarabiać dozwalał ileby mu się podo-



bało. (*)

Niech kupcy powiedzą, co się dzie-
ie w Szczecinie, Przyczyna tego nie
inna jest, tylko, że Szczecin żadney
konkurrencyi niecierpi (**)

(*) Ze to wszystko co Autor przywo-
dzi nie weźmie skutku, i że kompa-
nia Zamorska nie będzie uciskać na-
szego handlu, za to zaręcza walny
interessa Pruskiego Kządu. Zosta-
wszy ja Panem brzegow i portow
Pruskich zechce się ubiegać w handlu
z portami Rosyjskiemi nad morzem
Baltyckim: Zeby handel od portow
tamtych zwrocic do swoich, iako
blizszych dla wielu Narodow. Ze
zaś małe Prussy nie wieleby mogly
wyprzedac zboż, drzewa, i innych
surowych produktow, tedy istotnym
będzie interessem handlu Pruskiego
wabić i pomnażać handel sptawny
Polski, bo bez niego ani pomysleć,
zeby handel Pruss mogł bydź wiel-
kim W tym to zapewne widoku,
Król Pruski w liście owym swoim
obiecucie uczynić handel nasz iednym
z naywiekszych w Europie.

(**) Jakiż to handel nasi prowadzą ze



no zbieg kupujących, a łatwo dostrzeżemy, że przedający musi przyjąć taką ofiarę, iaką mu z łaski kupujący udzieli.

Wszakże znamy dobrze, iż Gdańsk tak, iak jest teraz bez portu otoczony do koła od Prusakow, odłączony od Polski i morza, wystawiony na ustawne konfiskaty i fiskalne łupieże, którego Obywatele w sposobie myślenia między sobą są podzieleni, widzący przed sobą niepewność własnego losu, i przyszłego Panowania, oczekują w rozpaczcy na iedną lub drugą stronę decyzji, nie będąc nawet pewnemi, czy się ich oto zapytaią co się z nim stać musi. Gdańsk mówię, sam nie wie co lepszego dla siebie obrać, czy pozbyć się wolności, poddając się

Szczecinem? Warta dopiero pod Poznaniem zaczyna być spltawną. Tam Prusacy tylko z niewielu tyżwami po zboże zaieżdżaią. Nasi tylko klepki do Szczecina spuszczaia.



Panowaniu Pruskiemu, czy trzymać się przy dawnych swobodach wsrzod nędzy i ucisku.

Lecz choćby przywiązanie do Ojczyzny przemagało nad okropnemi widokami, stan iednak nieszczęśliwy Gdańska, zbyt spieszny krok ku swemu dąży upadkowi, coraz bardziej zmniejsza się ludność tego Miasta. Liczba umarłych przenosi we dwoynasob liczbę urodzonych, iak się to z rachunkow przeszłorocznych ukazuje, bo starzy tylko w nędzy życie swoje kończyć muszą, a młodzi chroniąc się ucisku i niedostatku, wynoszą przemyśl i iakieźkolwiek zarobki tam, gdzie mogą być zasłonionemi i swobodnemi. Ztąd niezmierna liczba opustoszałych domow, cena ich nadzwyczajnie zmniejszona, grozi zbyt bliską i ostateczną ruiną temu Miastu.

Dowieść można, że handel splotny Wisłą idący przez Gdańsk, i Elbląg indukuiąc sploty Buhu i Narwy, im-

portował co rok najmniey siedmkroć-
stotylięcy Czer: Zł: czyli koło dwuna-
stu Mill: Zł: Pol: handel Niemnem
Rzeką przynosi Kraiom Polskim koło
dwóch millionow Zł: Pol: iednak w
tym pewności kłaść nie można, bo to
dependuis nie tylko od urodzaiu zboż,
ale i od trwałości zimy, którą gdy ma
fannę dobrą, z stron odległych produ-
kta zwożone bywaią do lądow, gdy
woda iest donośna, więcey iest spławu.

Utrzymanie Miasta Gdańska pod Pa-
nowaniem Rzepltey dziełem iest An-
glii i Hollandyi, lecz ktoż nie widzi,
że w tym nie chodziło o imię, ale o
rzecz, nie o mury Miasta, lecz o kon-
kurrencyą handlu. Miasto zachowane
przy Rzepltey bez portu, stało się przy-
czyną, iż przychylność tych dwóch
Mocarstw, dla Nas zawiedzioną zo-
stała, (*) a Polska ocaliwszy Miasto

(*) Nie przychylność ku nam, lecz za-
zdrość Anglii ku Prusom, była ie-



bez portu, nie może go nigdy ocalić od upadku, i nie jest w stanie utrzymywać potrzebney konkurrencyi, tak dla siebie, iako i dla innych Mo-carstw. (*)

Zachowanie wolności Gdańska, i zostawienie onego pod Panowaniem Rzeczypospolitey, miało za cel, aby towary Nasze od Nas samych, czyli iak mówią z perwzhey ręki przedawane bydź mogły. Towary mówię nayspierwzhey potrzeby, iako nieuchronne do żywności ludzkiej, do budowania, i oporządzenia Okrętow. Cel ten, gdy Gdańsk został bez portu, zupełnie u-

dyną przyczyną, że Gdańsk nie dostał się na ów czas pod Panowanie Pruskie.

(*) *To gdy jest wielką prawdą, zdaie się, że mądrość polityczna radzi, aby przynajmniej tych nie puszczać korzyści, które przez dobrowolne uśłapienie zwierzchności nad Gdańskiem, może odnosić kray przez handel z krajami Pruskiemi.*

padł, a strony potrzebujące towarów Polskich, są zawsze na dyskretyi przekupstwa Rządu Pruskiego.

Nie tylko Gdańsk portem swoim czynił wygodę dla handlujących Mo-carstw, przedażą towarów Polskich, ale nadto bardzo wiele towarów obcych, do konsumpcyi Polfzce przystawiał, na czym Angielskie fabryki, Hollenderskie i Szwedzkie towary nieoboiętne swym Państwom z Polski przynosiły korzyści. Porównanie przeszłych zysków z terażnieyszemi okazuje ogromne zniszczenie onych, zwłaszcza co wierzyć przed lat dwudziestą byłoby trudno, iż żelazne sztuczne Angielskie roboty przez Lipsk lądem iść muszą, a to unikając opłaty na cłach Wiślanych Pruskich.

Traktaty zaczepne i odporne tworzą się często w miarę przypadających okoliczności i skłonności osób krajami rządzących. Handel idzie zawsze prosta i naturalną drogą mniej uważa nazwiska.



zwiska krajow, ogląda się tylko na towar potrzebny, wygodę transportu i zamierzone zyski. Nie można przewidzieć wszystkich przyczyn, dla których naylepsze Traktaty zrywają się pomiędzy Mocarstwami. Można iednak przypuścić myśl takową, iż przyczyna trwałości lub rozerwania Traktatow nie w samey tylko skłonności rządzących krajami, ale bardziey w potrzebie, wygodzie i pożytkach handlowych, a oraz formie Rządu Mocarstwa kontraktującego, szukaną i wynalezioną być powinna. W robotach ludzkich, choćby one polityczne były, po ludzku sądzić należy.

Położenie naturalne Polski i Państw Pruskich, każe uważać te dwa Mocarstwa, co do handlu za ieden prawie Narod. Początki Rzek są Polskie, wpływy ich do morza Pruskie. Produkta są Polskie, mieysce targow. i przedaży iest w Państwach, lub na Granicach Pruskich. Możeż być trwa-

May 1790.

Dd



ły związek, między temi Mocarstwami, jeżeli go nieubezpieczy Traktat handlowy, który na samym tylko ułożeniu Taryff zasadzać się niepowinien, a ta jego dobroć, zależy na ubezpieczeniu konkurencyi w każdym porcie Pruskim.

Kto niechce zgłębiać skutkow przyszłości, ten chyba błyszczącemi się widokami podchlebne Polski wystawia sobie korzyści, po odfuniętey konkurencyi, która jest z istności Miasta Gdańska pod protekcyą Polski. (*)

(*) Tu Autor zdaie się byđź sobie przeciwnym. Wyżey mówił nie płonnie, że Gdańsk przez ninieyszą sytuacyą musi upaść koniecznie; teraz zaś twierdzi, że koniecznie powinien zostać pod protekcyą Polski, dla utrzymania konkurencyi. Jeżeli te miaśło zginie, iakaż to będzie konkurencyą? Co się tycze Torunia, ten iako blisko naszych granic leżący powinienby byđź koniecznie do kraiu naszego inkorporowany, aby

Powiedziało się wyżej, że kompanie ustanowione w Gdańsku dawać będą cenę zbożu, i leśnym Naszym towarom. To co dziś w wartości swojej cenione jest Zł: Pol: tysiąc, będzie potym brane w cenie Zł: Polskich trzyfta.

Idzie zatym, że intrata Obywatela Polskiego z włości, czyli wiołki, która w wywożonym produkcie była rachowana na grosz dziesiąty, ofiarowany Skarbowi Koronnemu, zmniejszy się do trzecizny tylko, a podatek iednak będzie bydz musiał opłacany.

Będzie Obywatel lat kilka lub kilkanaście, pobudzony miłością Oyczyzny ciągnął ciężar ten, ślodząc sobie domową dolegliwość, nadzieją przyszłego zmienienia tey ceny produktow na lepszy ftan.

był w potrzebie towarow naszych składem, i żeby granicę naszą zastaniał.



Ale czas, który tłumi i pożera najlepsze chęci, przytępi w synach zapal rodziców. Druga Generacya ztępi gorliwość, pobudzi Narod o wołanie, by ulga się stała w podatku. Powie Obywatel, że ianie dziesięć grosz, lecz czwarty dać grosz, a ieszcze w gotowiznie. Potrzeba może przymusi zmniejszyć podatki, za zmniejszeniem podatkow zmniejszyć się musi liczba woyska płatnego, którego istność upewnia exystencyą Narodu.

Chciemy dochodzić wniosku tego prawdy, a uznamy, że jeżeli zniesiemy konkurencyą wyżej wyprobowaną handlu, zniesiemy możność kontynuowania podatkow, które utrzymują woysko, a tego istność gruntuie Narodu Naszego exystencyą.

Zniechęcony rolnik, czyli Obywatel, który dotąd kosztowne dla ceny przedawanego dobrze produktu ziemnego prowadził gospodarstwo, gdy uyrzy, że lichą przedając ceną, nie



wychodzi na swoje, prowadząc kosztowne gospodarstwo, zmniejszyunkosztów, mniej zatem będzie plonu i mniej ziarna do wyprowadzenia za granicę, a zatem mniejsza będzie kwota numeraryi w Polsce. Poydzie daley, że gdy nie będzie dosyć numeraryi na oddawanie podatku, w ziarnie podatek chyba oddawany będzie.

Przyidzie do tego stanu Polska, że zamiast Wexlow *pro reali* będziemy w zamienianiu fantow, ieden za drugiego tranzakeye Nasze spisować, a od tych stępel, iak będzie mógłbydź determinowany, rzecz nowa do decydowania. Rzadkość pieniędzy cenę Dobr prywatnych zmniejszy, a ta zmniejszona, zmniejszy masę ogólną bogactwa Kraiowego. (*)

(*) Zeby do tey straszney nędzy nie przyszedł Kray Polski, coż Rząd czynić powinien? Powiedzieliśmy mijsiąca przeszłego. Oto starać się wszy-



Tę przepowiedzianą prawdę czas przyszły dopiero dowiedzie, każdy rok widzialniey ią zbliżaiącą się będzie

śtkiem i podobnemi sposobami o pomnożenie iak naywiększe wewnętrzne-go handlu, wewnętrzney cyrkulacyi i iak naywiększey pracowitości, in-dustryi między wszystkiemi mieszkańcami kraiewemi. Ten to iest iedyny sposob uczynienia Narodu niepodległym w handlu, z bogacenia go i usposobienia do znoszenia naywiększych podatkow. Nietrzeba będzie bydź troskliwym Narodowi o wyprowadzanie za granicę produktow, gdy w Kraiu będą krociesłotyściecy ludzi, którzy ie będą pożywać. Nie trzeba frasować się o zagraniczne towary, gdy przemysł Narodowy dościerać będzie co naypotrzebnieyszych; zaś bez mniey potrzebnych, albo wcale się Kray obędzie, albo ich dostanie w zamianę za swoje produkta. Ani nawet obawiać się trzeba, żeby pieniędzy nie brakło Kraiowi. Bo tych iest dosyć, tylko trzeba się starać, aby ich iak naymniey za granicę wychodziło, i żeby ich cyrkulacya była iak nayżywsza między wszystkiemi klasami.

dozierał. Kto doczeka lat ośmiu, lub dzieiesięciu, doznawać będzie rzadkości kursujących pieniędzy. Te się gromadzą nie w tych stronach, gdzie dobywają metalu, z którego zrobione są.

Ani Prowincya Peru, Chili, w których są góry złota, ani inne Kraie dodające srebra Europie, nie są one naybogatsze, żywią swych mieszkańców, ale te Narody bogacą się przepkupstwem tego drogiego narzędzia, za inne do życia i przemysłu ludzi potrzebne rzeczy, które dyrygują handlem Europy. Ktoby temu wierzył, że burza w Amsterdamie, zbior Kupców, i negocyantow, daie cenę co tydzień Czerwonemu złotemu, a z tąd wartości pieniędzy w innych krajach i handlu. Tak jednak iest. Handel mnieyfy lub więkfy, daie wzrost lub upadek Narodom. (*)

(*) Narodom małym swych płodow nie mającym. Lecz Narody wielkie i kraie mogą być szczęśliwe, możne bez handlu zagranicznego.



IV.

Traktat związku obronnego między
N. Królem Jmć i Rzepltą Polską,
z Królem Jmć Pruskim zawarty
i podpisany w Warszawie d. 29.
Marca 1790.

W Imie Najswiętszey i Nierozdzielney
TROYCY.

NIech będzie wiadomo komu o tym
wiedzieć należy. Gdy Nayaśnieyszy
Dom Królewski Pruski i Elektorski
Brandeburski utrzymywał od nayda-
wnieyszych czasow z Nayaśnieyszym
Królem Jmcią i Rzeczpospolitą Pol-
ską nayściślejsze związki Przyiaźni i
Sprzymierzenia, a Nayaśnieyszy Krol
Jmć Pruski dziś Panniący, dał świeżo
Nayaśnieyszey Rzepltey Polskiej i-
stotne dowody przychylności swoiey;
wyniknęła z tąd chęć wspólna i wza-



iemna odnowienia i ścięśnienia tych dawnych związków Traktatem Przy-
mierza Obronnego, ku dobru stron o-
bydwóch, i utrzymania wspólney i
szczególney Obojga Państw spokoj-
ności.

Dla dopełnienia tak zbawiennego
zamiaru, Król Jmć i Nayaśnieysze
Rzeczypltey Polskiej Stany, na Sey-
mie Ordynaryinym i pod związkiem
Konfederacyi odprawuiącym się Zgro-
madzone wyznaczyl i umocowali:
Jacka Małachowskiego Kanclerza W.
Koronnego, *Alexandra Xięcia Sapiegi*
Kanclerza W. W. Xięstwa Litewskie-
go, *Macieia Garnysza* Biskupa Chełm-
skiego Podkanclerzego Koronnego,
Joachima Chreptowicza Podkanclerze-
go Litewskiego, *Jozefa Rybińskiego*
Biskupa Kujawskiego i Pomorskiego,
Ignacego Potockiego Marszałka Na-
dwornego Litewskiego, *Stanisława*
Małachowskiego Referendarza W. Ko-
ronnego, Seymowego i Konfederacyi



Koronney Marszałka, *Kazimierza Xięcia Sapiehy* Genera Artylleryi i Marszałka Konfederacyi Litewskiej, *Antoniego Dzieduszyckiego* Pisarza W. W. Xięstwa Litewskiego: A Król Jmć Pruski mianował i umocował Szambelana swego Pošta Nadzwyczajnego i Ministra Pełnomocnego przy Jego Królewskiej Mości i Rzepltey Polskiej, *JPa Hieronima Margrabiego de Lucchesinĩ*, którzy to pełnomocnicy po zamianie swoich *respective* Plenipotencyi, i po odprawionych między sobą Konferencyach, zgodzili się na Artykuły następujące.

A R T Y K U Ł.

I. Między Nayias: Królem Jmcią Polskim i Jego Następcami, tudzież Nayiasnieyszą Rzepltą Polską z iedney, a Nayiasnieyszym Królem Jmcią Pruskim, Jego Dziedzicami i Następcami z drugiey strony trwać będzie.



fzczera i stała przyjaźń i iedność, tak, iż obydwie Nayiaśnieyfze Kontraktuiące Strony starać się będą iak naywiększą usilnością utrzymywać między sobą, Ich Państwami i Poddanemi, iak naydoskonalszą przyjaźń i harmonią wzajemną, i obowiązują się przyczyniać się, ile tylko będą mogły do broniienia się i zachowania wzajemnego w pokoiu i spokoyności.

II. Stosownie do obowiązku w Artykule poprzedzaiącym przyiętego, Nayiaśnieyfze Kontraktuiące Strony czynić to będą wszystko, co tylko będzie w ich mocy do zabespieczenia sobie, i zachowania wzajemnie spokoyney Possessyi Państw, Prowincyi, i Miast, i wszystkie *Territorium*, które posiadaią w czasie zawarcia ninieyszego Traktatu Przymierza. Ta Gwarancya Possessyi aktualnych przeskadzać iednak nie będzie do ułożenia przyiacielskiego niektórych kontrowersyi, które przed zawarciem



Traktatu tego zasfzły względem Granic szczególnych, a które dotąd nie są ułatwione.

III. W przypadku, gdyby która z Nayiaśnieyfzych stron kontraktujących zagrożoną była Attakiem Nieprzyjacielskim przez kogożkolwiek, druga starać się będzie bez zwłoki przez *Bona Officia* iak nayskuteczniysz, odwrócić *hostilitates*, otrzymać satysfakcyą dla strony pokrzywdzoney i naprowadzić rzeczy na drogę pojednania. Lecz gdyby takowe *Bona Officia* nie wzięły požadanego skutku w przeciągu mieřcy dwóch, i gdyby jedna z Nayiaśnieyfzych stron Kontraktujących w tym przeciągu czasu została po nieprzyjacielsku atakowaną, molestowaną, lub o niespokoyność przyprawioną, bądź w którymkolwiek z Państw swoich, bądź w iakichkolwiek Prawach, Possessyach i intereffach, lub przez inny iakikolwiek sposob; druga Kontraktująca strona o-



bowiąznie się dać natychmiast pomoc
swojemu Aliantowi dla zachowania się
wzajemnego w Possessyi wszystkich
Państw, Ziem, Miast i Fortec, które
do nich należały przed zaczęciem
Nieprzyacielskich krokow, i w tym
zamiarze, gdyby Królestwo Polskie by-
ło atakowane, Król Jmć Pruski da w
posilku Królowi Jmci i Najias: Rze-
czypospolitey Polskiej Czternaście
Tysięcy Piechoty, i cztery Tysięce Ja-
zdy z uproporcyonowaną do liczby
Woylka Artylleryą; a gdyby Król Jmć
atakowanym został, Król Jmć i Rzecz-
pospolita Polska posilkować Go będą
w liczbie Woylka Ośmiu Tysięcy Ja-
zdy, a Czterech Tysięcy Piechoty z
proporcyonalną także do liczby ludzi
Artylleryą; które to *respective* posil-
kowe Woylko dostawione bydź ma w
przeciągu dwóch Miesiący od daty
dnia rekwizycyi zaniezioney od strony
atakowanej, i zostawać ma pod Jey
dyspozycyą przez cały ciąg Woyny,



w którąby wciągnioną została. To Wojsko posiłkowe płacone i utrzymywane będzie kosztem strony rekwirowanej wszędzie, gdzie go Aliant użyć zechce, ale strona rekwirująca dostarczać mu będzie powinna gratis w Kraiu swoim chleba, i furazu potrzebnego w sposobie w własnym Wojsku używanym. Gdyby strona zaczepiona i rekwirująca przekładała posiłki pieniężne nad pomoc w Wojsku; wybor tego od niej będzie zależec, i na ówczas takowe posiłki ewaluowane będą do dwudziestu Tyśięcy Czer: Zł: Hollenderskich na Rok za Tyśięć Piechoty, a do dwudziestu sześciu Tyśięcy, sześciuset sześćdziesiąt szeciu Czer: Zł: Hollenderskich na Rok za Tyśięć Jazdy, lub w proporcjonalney do tych summa kwocie na Miesiąc. A gdyby w takowym razie Rzeplta Polska wolała dostarczyć swoy posiłek w zbożu na opatrzenie magazynow; Krol Jmć Pruski przychylił się do tego żąda-

nia, ile mu własne Jego intereſſa tego dozwolą, i na tenczas doſtarczone zboże przyjęte będzie w cenie targow Kraiowych w Polſzcze.

IV. W przypadku, gdyby poſiłki żyż udeterminowane nie były doſtarczające do obrony ſtrony rekwirującej; Strona rekwirowana pomnażać ie będzie, podług potrzeby, i to pomnożenie będzie ze ſtrony Rzepltey Polſkiey do dwudzieſtu tyſięcy ludzi, a ze ſtrony Króla Jmci Pruſkiego do trzydzieſtu tyſięcy. Gdyby iednak mimo tey determinacyi kwoty Woyska poſiłkowego iedna z Kontraktujących ſtron znajdowała ſię w potrzebie bydź wſpartą wſzelkimi ſilami drugiey; na tenczas obydwie ſtrony zachowują ſobie ułożyć ſię względem tych extraordynaryinych poſiłkow i o nie rekwirować.

V. Woysko doſtawione od ſtrony rekwirującej będzie pod ordynanſem Generała kommanderującego Woyskiem



strony rekwiruiącej, ale ma zostawać razem i pod swoimi własnymi Generalami i Officyerami. Nie będzie bar-dziej, niż drugie, exponowane, i z równą względnością, iak własne strony rekwiruiącej Wojsko traktowane bydz ma.

VI. Gdyby którakolwiek Potencya Zagraniczna z powodu, bądź iakichkolwiek Aktow lub umow poprzednich, bądź ich tłumaczenia chciała sobie przywłaszczać Prawo mieszania się do wewnętrznych interesów Rzeczpltey Polskiej, lub Kraiow Jey podległych, a to w iakimkolwiek bądź czasie i sposobie; Król Jmć Pruski starać się będzie nayprzod przez *Bona Officia* iak nayskuteczniejszy, odwrócić *hostilitates*, któreby z takowey pretenfyi wyniknąć mogły, a gdyby takowe *Bona Officia* nie wzięły swego skutku, i krok iaki Nieprzyiacielski z tey okazyi przeciwko Polścze był przedsięwzięty; Król Jmć Pruski, uznaiąc takowey



kowy przypadek *pro casu Fæderis*, potwierdzić będzie Rzeplą podług opisu w Artykule IV. niniejszego Traktatu zawartego.

VII. Gdy strony Kontraktujące postanowiły zapewnić interessa Obydwóch Narodów Traktatem Handlowym, a skład takowego Traktatu wymaga czasu; nie chciały, aby ta okoliczność spóźniała konkluzją Traktatu Przymierza równie od obydwóch stron pożądanego, ale kontynuować będą Negocyacye, tak względem weryfikacyi i sprostowania *abusus*, które się z obydwóch stron wcisnąć mogły w wykucyą ostatniego Traktatu Handlowego, iako dla przyspieszenia konkluzyi nowego Traktatu, któryby sposobem dostateczniyszym zapewnił wzajemne pożytki Handlowe dla wspólnego dobra obydwóch Narodów.

VIII. Niniejszy Traktat Przymierzem approbowany i ratyfikowany będzie przez Króla Imci i Rzeplą Polską, i
May 1790.



Króla Jmci Pruskiego, a Instrumenta
 tey Ratyfikacyi w dobrej i zwykłej
 formie wydane i zamienione będą z
 obydwóch stron w przeciągu czterech
 Niedziel, lub prędzey jeżeli będzie
 można, od Daty dnia podpisania tego
 Traktatu. Dla lepszey wiary tego,
 My niżej podpisani Pełnomocnicy Kró-
 la Jmci i Nayiaś: Rzepłtey Polskiej,
 tudzież Pełnomocnik Nayiaś: Króla
 Jmci Pruskiego, podpisaliśmy niniey-
 szy Traktat i Pieczęci Nasze przyło-
 żyliśmy. Dan w Warszawie 29. Mar-
 ca 1790. Roku.

- (LS) *Facek Małachow:* (LS) *Hieronim*
 (LS) *Maciej Garnysz* *Margravia de*
 (LS) *Joachim Chreptowicz.* *Lucchesini*
 (LS) *Jożef Rybiński.*
 (LS) *Ignacy Potocki.*
 (LS) *Stanisław Małachowski.*
 (LS) *Kazimierz Xiążę Sapieha.*
 (LS) *Antoni Dzieduszycki.*





V.

Dalsze Dzieie Seymu Francu-
zkiego.

OD dnia 8 Marca aż do 19. więk-
ksza część Seffyi spędzła na czytaniu
i roztrząsaniu różnych rappidow, i
na sporach zaciętych. Dnia 19. Opat
Maur żalł się na Pana *Neckera*, iż
dotąd Narod utrzymywał w niewia-
domości względem prawdziwego sta-
nu, w którym się znayduje Skarb Pu-
bliczny, że tylko drobne szczeguły
przekłada, a nigdy nie oznaymuie, ja-
kie są prawdziwe dochody, wyda-
tki, i długi Kraiowe. Całe Zgroma-
dzenie Narodowe zgodziło się na oka-
zanie nieukontentowania swego prze-
ciw Panu *Neckerowi* i ten sławny czło-
wiek żaluie teraz, że się dostał na u-
rząd ten wyfoki, o który z taką żą-



dzą zabiegał, i doznaie na sobie iak są zmienne ludzkie mniemania. Cały Narod przynaglił nie dawno Króla, aby go przywrócił do Kraiu, iako iego wielką podporę. Dziś cały prawie Narod sądzi, że Skarb Publiczny nie przyidzie do ładu, poki nim *Necker* zawiadować będzie. Dnia 20. poprawiono niektórych praw względem urzędow municypalnych. 21. wielkie były spory względem nowego podziału Geograficznego Francyi. — 22. Zniesiono podatek od skor, iako uciążliwy i szkodzący Fabrykantom. Mówiono wiele o sądach cywilnych i kryminalnych; toż o zmniejszeniu pensyi, ale nic nieustanowiono. Dnia 26. Marca nie przyjęto żądania Królewskiego, aby *Zgromadzenie* wybrało z pomiędzy siebie niektóre osoby, do administracyi skarbu wspólnie z Panem *Neckerem*. Tegoż dnia stało drugie prawo względem ofiary patryotycznej czwartego grosza dochodu i



oświadczyło, że ią mają opłacać wszyscy, którzy tylko mają dochód iaki przenoszący 400. liwrow, czy to z Dobr, czy z pensyi, czy z iakiego przemyślu.

Tego dnia dopiero przyszło do przedaży Dobr Duchownych. Nayprzod *Zgromadzeniom* Powiatowym, które się oświadczyły z Dobr tych zakupieniem, kazano okazać fundusz przyzwoity. Potém żeby zapobiedz iak nayprędzey niedostatkowi Skarbowemu, kazano wydać za 400. millionow affygnacyi, na też Dobra, któreby cyrkulowały iak gotowe pieniądze, a od których Skarb opłacałby na rok po $4\frac{1}{4}$ procentu i też same affygnacye wykupowałby, w miarę, iak gotowe pieniądze przychodziłyby do niego z przedaży Dobr. Ten sposob godzien jest uwagi Rządcow. Chcieć przedawać iakie Dobra publiczne razem jest to ze szkodą; gdyż ciężko znaleźć tylu konkurrentow i kapitalistow, żeby za



nie gotowizną zapłacili. Zaś ustano-
 wieć afflygnacye, które reprezentują
 też dobra, i które wykupowanemi zo-
 stają z pieniędzy, które po mału za
 dobra przedawane wchodzą, jest to
 sposob zarządzenia nagłym potrzebom
 Kraiu bez uszczerbku majątku Kraio-
 wego.

Zanim ten Dekret stanął, Ducho-
 wni i niektórzy z Posłów im przy-
 chylni sprzeciwiali się mocno przeda-
 ży Dobr i ofiarowali zaciągnąć 400.
 millionow liwrow (600. millionow zł.)
 na Dobra Duchowne, aby tylko przy
 nich zostawić Duchowieństwo, lecz to
 skutku nie wzięło. Podczas tego dłu-
 giego sporu, wnieśli niektórzy z Bi-
 skupow, aby *Zgromadzenie* oświadczy-
 ło, że *Religia Katolicko - Rzymska,*
jest samą Religią Panującą i wolność
obrzędow publicznych mająca. Lecz
Pluralitas Zgrom: Narod: oświadczy-
ła 22. Kwietnia — Ze zważając, iż nie
ma ani nie może mieć żadney władzy



nad sumnieniami i mniemaniami do Religii ściągającemi się, iż Maięstat Religii i głębokie uszanowanie, które iey się należy, nie dopuszczaią, żeby miała być obiektem deliberacyi, i zważając, iż przywiązanie Zgromadzenia Narodowego do Religii Katolickiey nie może podpadać żadnemu powątpiewaniu, w tym momencie kiedy taż Religia ma być położona w pierwszey klasie publicznych dochodow, i w którym z powodu iednoścaynego uszanowania, oświadczyło sentymenta swoje iedynym sposobem, który może się zgadzać z godnością Religii i charakterem Zgromadzenia: stanowi, że nie może namyślać się względem owey propozycyi, i że przeto wraca się do przedsięwziętey materyi, to iest do Dobr Duchownych. Tu dopiero udecydowano, żeby zwierzchności Powiatowe wzięły w administracyą Dobra Duchowne zaraz teraz i z nich opłacały pensye wszystkim Duchownym do iakiego Po-

wiatu należącym. Samym tylko Plebanom zostawiono grunta do administracyi pod obowiązkiem zdania z nich rachunku. Dzieścięciny zniesione także będą od roku 1791. a za to obiecano ze skarbu nadgradzać Duchownym. Ze ledwie nie połowa Zgro: Narodowego sprzeciwiała się tym obalającym Duchowieństwo Francuzkie ustawom, *Marquis de la Fayette* otoczył fałgę Zgrom: Narodowego milicyą Narodową pod pozorem bezpieczeństwa i tém nastraszył sprzyiających Duchowieństwu, tak, że ich nieprzyjaciele wшыtkiego dokazali. Wszakże Duchowni Posłowie zebrali się potem do Kapucynow i tam na kilku sefjach ułożyli protestacyą przeciw Zgromadzeniu Narodowemu, że one nie chciało uznać Religii Apostolskiej Rzymskiej za Panującą we Francyi.

Jak tylko Zgromadzenie zakończyło materyą Duchownych, zatrudniło się przez kilka dni wynalezieniem fun-



dużu na Kraiowe wydatki, które miały wynosić w Kwietniu 35. a zaś w Maiu około 40. millionow. A gdy ta okoliczność ułatwiona została, przystąpiono do organizacyi Miasta Paryża. Ze Dystrykty tego wielkiego Miasta, i ich rząd osobny był powodem do wielu rozruchow, przeto ie znieśniono, i Rząd całego miasta oddano samemu iednemu Magistratowi składającemu się z 145. osob. Gmin nie był z tego kontent, iak i niektóre burzliwe głowy. Lecz Milicya Paryzka z 350,000. ludzi składająca się a kosztem majątnych obywatelow utrzymywana potrafiła go utrzymać w należytey Prawu powolności. Tak tedy inż więcey o buntach i rozterkach frogich w Paryżu nie tak często będzie słychać iak bywało do tąd.

Ku końcu Kwietnia zatrudniano się poprawą iudykatury Kraiowey. Wiadomo iakie uciemżenia ponosił Narod z tey przyczyny naybardziej, że



we Francyi Urzędy Sędziow były dawane za pieniądze i Sędziowie byli dożywotniemi. *Zgromadzenie* chcąc iak nayprędzey ułatwić wydzielanie poddanym sprawiedliwości, po długim namyślaniu się uznało, że nie mogło uczynić nic lepszego, iak w prowadzając do Francyi sposob sądow, który trwa zdawna w Anglii. Tam sprawy nie tylko kryminalne, ale też i cywilne rozstrzygają obywatele osiadli przyśiężni, którzy co 6. miesięcy odmieniają się, mają sobie przydanego *cum voce consultativa* w Prawach biegłego, a że nie mają żadnych korzyści z funkcyi i wszystko z strony ich dzieje się iawnie, a każda strona bez Patronow przekłada sprawę swoją, przeto sprawy odbywają się prędko i intrygi nie mają miejsca. *Zgromadzenie* Sąd ten z osob przyśiężnych kazało wprowadzić do spraw kryminalnych, tym czasem, a zaś do spraw cywilnych Powiaty będą obierać co



6. lat Sędziow płatnych i do odpowiedzi przed wyższą Zwierzchnością obowiązanych.

Ze niektórzy Panowie i możniejszy z Szlachty, nie przestają zdrać kawać na obalenie Konstytucyi, przeto nie dziw, że lud o utrzymanie nowey wolności gorliwy, poświęca ieszcze swej zemście tych, którzy się nieroztropnie jego nieprzyjaciółami okazują. Tak Konfiliarz Parlamentu Burdegalskiego *le Colombe* za publiczne lżenie Zgrom: Narodowego i Komentant Marfyllii *Beaufset* za niewydanie broni, zostali przez lud złośliwie zamordowani. Zgrom: Narodowe kazało iednak hercztow tey zbrodni dochodzić i onych iak nayprzykładniey ukarać.

W zafadach Konstytucyi nowey powiedziano było, że do zaszczytow obywatela Francuzkiego każdy ma być przypuszczony, kto tylko żyje pod prawami Kraiowemi. Teraz zof...



te prawo objaśnione tak: po Grani-
each, fortecach i portach, cudzozie-
mieć iakj, aby mógł być przypuszczo-
nym do Obywatelstwa Francuzkiego,
powinien mieszkać w przod przynaj-
mniey lat 5. w Kraiu, mieć żonę Fran-
cuzkę, bawić się handlem, lub iaką
fabryką, mieć possessyą prawem opi-
saną i wykonać przysięgę na wierność
Narodowi.



VI.

Nowe okoliczności Rewolucyi Ni- derlandzkiej.

WIdzieliśmy iako *Kongress Gene-
ralny Stanow Belgickich* Generałowi
Van der Meersch odiał był kommandę
i iako ten Wodz dysgracyowany na-
legał o prędki sąd na siebie. *Kongress*
albo raczey Sekretarz Stann *Van-*



der-Noot ten prawdziwy *Kromwelł* Belgow, który wydarłszy Domowi Austryackiemu Kray i lud millionowy pod pozorem wolności chce sobie nad nim z innemi Arystokratami, absolutne przywłasczyć Panowanie, widząc że *Van-der-Meersch*, iako Narodowi całemu przychylny i iego samego za Króla Niderlandu uznaiący na wielkiej zamyśłom iego dumnym mógł bydź przeszkodzie, postanowił go zgubić. Z instynktu tedy *Van-der-Noot* wydał *Kongress* rozkaz, aby Generał *Van-der-Meersch* z *Bruxelli* był przeniesiony do zamku Antwerpskiego i tam sprawiał się z postępkiem swoich. Wyzna-
czył także na niego sąd woyskowy, ale dobrawszy na to Officyerow, którzy mogli mieć iaką do Generała obwinionego urazę. *Van-der-Meersch* widząc tak niebezpieczne przeciw sobie *Kongressu* zamachy, udał się do Stanow Flandryi iako swych naturalnych Panow, będąc w Flandryi u-



rodzonym, żeby go z tey przemocy wyieły, i żeby go u siebie sądzić kazały. Miasta Flandryi uieły się o swe go ziomka i nalegały, aby go stany tey prowincyi wzięły pod swoię opiekę. Jakoż Deputowani Flandryi domagali się na tychmiast, aby *Van-der-Meersch* z Antwerpji był przeprowadzony, do którego z Miast swey Prowincyi, a nawet poty przy wolności zachowany, pókiby nie był o iaki występek przekonany. Kongres od *Van-der-Noota* rządzony, nie zezwolił na to pod różnemi pretextami. Deputowani Flandryi odebrali zatém rozkaz od swey Prowincyi, aby Kongres opuścili i wrocili się do domu. Gdy więc z iedney strony obawiano się w *Bruxelli*, aby Flandrya od Unii nie odstąpiła; a z drugiey lękano się zemsty czynnego Generała *Van-der-Mersch*; rozeszła się niespodziewanie nowina o śmiertelney iego chorobie. Stany Flandryi na wieść tę posłały do An-



Antwerpii kilku Doktorow, żeby naturę choroby tey zważyli i z niey go uleczyć starali się. Lekarze znaleźli *Van der Meerscha* otrutego i już bez żadney nadziei życia. Wieść ta trudno wymówić iakie sprawiła w umysłach Niderlandzkich zadumienie. Czas dopiero odkrycie czy ten człowiek sam się otruł, czy też był otrutym, a zatém czy swęj zdrady czy też *Van der Noot*a okrucieństwa padł ofiarą.

Miesiąca przeszłego wspomnieliśmy, że Zamek Antwerpski nad spodziewanie poddał się Insurgentom. Ze twierdza ta jest bardzo mocna i w niej znajdowała się niezmierna moc Amunicyi wojenney, którą tam był zebrał *Jozef II.* Cesarz gdy się przed kilku laty zanosilo na wojnę z Hollendrami, dla tego ta strata jest dla Austryi nieoszacowaną. Z początku głoszono, że Komendant Cesarzski poddał ten Zamek na mocy kapitulacyi. Lecz teraz okazało się, że Generał

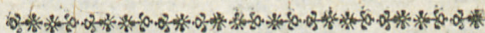


CesarSKI poddał tę Fortecę za 60,000^z Zł: Cesar: i dotąd z niektórymi Oficyerami pozostał w Niderlandzie. Dla tego pozwany jest do Luxemburgu o zdradę Kraiu i o występpek obrażonego maieństwa.

Ze *Leopold* nie traci nadziei odzyskania Niderlandu znać z tąd iż różne Regimenta odebrały rozkaz, aby do Luxemburgu pociągnęły. Liczba woysk tam przeznaczonych ma wynosić do 50,000. względem przeprowadzenia, których przez Kraie Niemieckie już z Xiążętami tamecznymi ugodzono się. Anglia oświadczyła się, że dotąd Niderland uważa za podlegający Domowi Austryackiemu. Z tąd też Xiążę *Devonshire* z całą familią swoią i z innemi Anglikami ustąpić musiał z Niderlandu za rozkazem Kongressu. Woyska, które dziś mają Insurgenści, liczą do 25,000. Lecz że te jest nowo zaciężne bez karności i umiejętności i zarażone fakcyami, które już Niderlandzki



Wzki Naród dzielą, przeto wolność
mniemana tego Kraiu nie długo trwać
będzie, zwłaszcza jeżeli z Francją
nie zawrze przymierza obronnego i
nie złączy się z Kraiem Leodyjskim,
do czego zdają się zabierać oba te
małe Narody i czego zdaie się w ma-
nifestach swoich obawiać Monarcha
Pruski, od którego iednak woli dziś
właściwie zawisł los tak *Niderlandczy-*
ków iak *Leodyczyków*.



VII.

Ciąg dalszy Rewolucyi Leodyj-
skiej.

JEżeli w Niderlandzie przez miesiąc
tén była iakaś spokoyność i niby za-
wieszenie broni między wojskami Au-
stryackimi i Belgickimi, na tém wię-
ksze zaniośło się zamieszanie i prze-
lanie krwi w Kraiu *Leodyjskim*. Mo

May 1790.

Ff



narcha Pruski odebrawszy ostatnią odpowiedź od Xięcia Biskupa tamtejszego, że niemógł się wdać w żadną negocyacyą z poddanemi swemi, ale obstaie przy Dekrecie Izby Ratysbońskiej, która chce, aby woyska exekucyjne przyprowadziły rzeczy do dawnego stanu, Ipełnił groźbę swoię i od tey exekucyi odstąpił. Zaczém woysko Pruskie ieszcze na dniu 16 Kwietnia opuściło zupełnie Kray *Leodyjski*. Rząd nowy tego Kraiu począł nayprzod około tego zabiegać, żeby Kray miał swoię obronę, i żeby granice były zasłonięne. Co tylko Prusacy wyzli z miasta *Leodyum*, zaraz mieszczenie cytadelle tamteyszą opanowali. Wezwano potém wszystkich Kraiowcow do noszenia broni zdolnych, żeby byli gotowi na pierwsze wezwanie przybywać tam gdzieby potrzeba wyciągała. Ze pieniędzy był wielki niedostatek, przeto stan mieyski, do którego też przysłał i stan Rycerski, ura-

dzili, żeby srebra Kościelne były zabrane i w mennicach na pieniądze obrócone. Lecz że Xiążęta Dyrektorowie cyrkułu nie chcieli zezwolić na to, dla tego ten zamiysł nie przyszedł do skutku, i zamiast tego nałożono niektóre na cały Kray podatki. Tymczasem Kapituła *Leodyjska* pierwszy stan składająca przeniosła się prawie cała za granicę do *Akwisgranu* i tam aktem uroczystym rezydencyą swoię zafundowała. Akt ten Xiążę Biskup potwierdził. Leodyczykowie widząc, że nie było żadney nadziei pojednania się z Biskupem, skonfiskowali mu dobra stołowe i wszystkie iego dochody na woysko obrocili. To zniewoliło Xięcia do odprawienia swey Gwardyi i więkzey części dworu swego w *Leodyum* pozostałego. Insurgenći ogłosili także, iż ieżeliby ci Kanonicy, którzy w *Akwisgranie* rezydują, nie wrocili się do Kraiu za miesiąc, tedy



dochody ich wszystkie, miały być na wojsko obrocone.

Gdy się to dzieje, tym czasem wojsko Palatyńskie i Munsterskie do 5000. wynoszące, zbliżyło się i zabierało do wroczenia w Kray Insurgentow, końcem przyprowadzenia do skutku Dekretu Izby Westfalskiej. Na odgłos ten porwało się do broni 25,000. Leodyczykow, którzy od swego nowego Wodza Generał *Donceela* po granicach rozstawieni, gotowi byli bronić wstępu do Kraiu swego wojsku ekucyinemu. Wodzowie wojska ekucyinego widząc się być słabemi przeciw mnożstwu ludzi zapalonych, postanowili czekać na pomoc, którą miał przyśłać Elektor Moguncki, za-trzymali się w mieście *Mazeik*, którego rowy wodą z rzeki *Maafs* napełnili. Leodyczykowie rozpędziwszy raz czaty nieprzyacielskie, gdy nic przeciw miastu począć nie mogli, a ieść



nie było co, cofneli się nazad na mil
dwie.

Z strony Pruskiej wyszło było prze-
szłego miesiąca pismo przez Pana *Dohn*
Kommiffarza Królewskiego do ułoże-
nia niezgod Leodyjskich, w którym u-
sprawiedliwia Autor postępkę Króla w
tey mierze. Zaś teraz Elektor Koloński
iako Biskup Munsterski wydał *pro Mem-
ria* w *Bonn* drukowane, w którym usiłuje
dowieść, że sam tylko Król Pruski
Fryderyk Gwilhelm jest przyczyną, że
Dekret Izby Ratyżbońskiej i Wetzlar-
skiej dotąd w Leodyum nie jest do
skutku przyprowadzony.





VIII.

Wojna Północna, Kampania trzecia,

NAgły i wczesny wyjazd *Gustawa III.* do Finlandyi, kazał się spodziewać czynnych obrotów woysk Rosyjskich i Szwedzkich w tamtych stronach. Jakoż co tylko tam Król stanął na początku Kwietnia, dowiedział się, że Moskale pod Komendą Generalów *Anhalt-Bernburg* z iedney, a *Denniszew* z drugiey strony gotowali się atakować różne stanowiska mocne Szwedzkie i wpaść do *Sawolax* i *Karelii*. W *Sawolax* miał kommendę nad Szwedami mężny General *Sztending*, zaś w *Karelii* stały dwa Korpusa Szwedow wzdłuż rzeki *Kymene*; iedne Korpus z prawey strony czyli od morza, było pod kommendą General *Armfelda*; drugie z lewey strony i po wy-

żey rzeki wspomnioney miało za wo-
 dza Generał *Wachtmaystra* i *Polleta*.
 Moskale chcąc rozpocząć Kampanią w
 granicach Szwedzkich, zbliżyli się ku
 okopom Szwedzkim, 11. Kwietnia
 chcąc ich atakować. Generał *Arm-
 feld*, żeby ich uprzedził, sam natarł
 na ich przednią straż, dobył ich wo-
 kopach, zabrał im dwie harmaty i
 kassę, w której było 13,000. rublow
 w papierach, i srebrze. Wodz Ros-
 yjski chcąc tey straty powetować,
 i wdzieraiących się Szwedow w
 Kray Wiburgski odepchnąć, uderzył
 na iedne mocne stanowisko Szwedzkie
 pod wsią *Kemakaski*, 30. Kwietnia.
 Attak z strony Moskalow był iak nay-
 natarczywszy. Lecz Generał *Armfeld*
 dał tu znowu dowod swego mężstwa
 i doświadczenia wojennego. Tak się
 bowiem bronił, że Moskale zostawi-
 wfzy kilkudziesiąt swoich na placu i
 2. harmaty metalłowę zniczem ode-



szli, a Generał *Anhalt Bernburg* został śmiertelnie ranionym.

Generał Szwedzki tym awanturą osmielony zapuścił się głębiej w Kray Rofsyjski. Lecz Moskale w tym Kraiu wod, błot, uezior i gór zarosłych pełnym przerznęli mu komunikacyą z drugim korpusem Generał *Poltena* gdzie się sam Król znajdował. Co widząc Król przeszedł za rzekę *Kymene* 28. Kwietnia z 9. batalionami piechoty, i batalionem strzelcow i iednym wydziałem Kawaleryi. Pod wsią *Ukolą* całą noc woysko stało pod bronią. Dnia 29. pociągnęło ku *Walkiala*. Tu oszańcowali się Moskale w miejscu wyfokiem błotami i harmatami obwarowaném tak, że się zdawało bydz prawie niedostępném. Król i Baron *Wachtmayster* przepatrzyli sami miejsce, a gdy woysko o 6. godzinie ku wieczorowi nadciągnęło i ochotę do boiu okazało, przypuszczony był atak bez zwłoki. Szwedzi wiele wy-



trzymać musieli od nieprzyjacielskich
harmat, zanim mogli użyć broni swo-
iej. Kawalerya formowała straż tylną.
Hrabia *Wachtmeister* i Maior *Pohlman*
byli zaraz z początku ranieni. Mimo
tego Szwedzi z bagnietami wdarli się
na wzgórkę i z nich Moskalow spędzili.
O godzinie 10tej wieczor zwłaszcza
gdy proch całą okolicę, nappełnił i po-
wietrze zaćmił, nie można było upę-
dzać się za nieprzyjacielem. Jednak ca-
ły magazyn Rossyjski w padł Szwedom
w ręce. Chłopi Rossyjscy opowiadali,
że Generał Rossyjski *Deniszew* miał
zginąć; ale ciała jego nie znaleziono
między pozostałemi na placu. Rossyi-
jski Maior *Knorring* kommandant strzel-
cow dostał się z 60 tychże w niewolę,
a reszta to jest około 250. poszło w
rozsypankę. Król zaraz na placu uczy-
nił Generała *Pollet* Kommandorem
Orderu Mieczowego. Zaraz potem
Moskale cofneli się wszędzie wgląd
Kraju swego, a tak komunikacya



między Królem i General *Armfeldtem* utworzoną została. Zwycięstwo te małe; kupione jest wielkiem niebezpieczeństwem Króla, który także dostał w ramieniu kontuzyi i ledwie nie był schwytany od Moskalow. Cały nawet Ekwipaż iego był zabrany; czego noc już nadchodząca była przyczyną.

Flotta wielka Szwedzka wyszła z Kalkrony pod żagle, ieszcze 30. Kwietnia. Ale że wiatry od Wschodu wiały były nieprzerwanie przez dni 40. dla tego nie mogła popłynąć ku Finlandyi dla złączenia się z flotą galer. To dało sposobność flocie Rossyiskiey do zdybania iey pod *Rewalem* i przymuszenia iey ku końcu Maia do bitwy, na którey Szwedzi stracili ieden okręt od 65. harmat. Lecz za to Król sam w porcie *Fridrichsham* spalił około 30. Galer Rossyiskich, co potém dokładniey opiszemy.



IX.

Woyna Turecka, Negocyacye i zabierania się do wojny z strony Prufs, Austryi, Hiszpanii, Anglii.

Jeszcze i ten miesiąc nad spodziewanie nie był płodny w przypadki wojenne między Portą i Cesarскими Dworami. Oberstleytnant *Bey* z korpusu *Xcira de Koburg* ieszcze dnia 18 Kwietnia, zdybał 250. Turkow, którzy się przeprawili z tamtey strony Dunaiu dla zaczepienia patrolow Austryackich i 50 z nich to zrąbał to w Dunaiu utopił. Lecz to był ieden tylko wojenny tey kampanii przypadek. Przyczyną tey niespodzianie długo przeciagnioney bezczynności woysk



nieprzyjaznych, była iakaś nadzieja pokoju, o który wciąż wszystkie strony dodał negocjowały. Drugą ieszcze większą przyczyną tego była niezmierna susza, która iak w Polfcze, Niemczech i Włofzech, tak w Węgrzech, Multanach i na Włofzczyźnie od samey prawie Zimy panuje i odeymuie sposobność Kawaleryi wychylenia się w pola, na których nic nie rośnie, ale musi żyć na zimowych kwaterach i blisko magazynow. Ta bezczynność z teyże samey przyczyny rozciągała się, aż do woysk Roflyiskich pod Komendą Xcia *Potemkina*, który także nic ieszcze z woyskiem swoim przeciw Turkom nie począł.

Cały ten miesiąc spędził tedy na samych przygotowaniach. Turcy straciwszy przez śmierć, a to ieszcze gwałtowną W. Wezyra *Gadzi Hafsana*, którego otruto, dla tego, że zawfzał zawrzeć pokoy, i który aż do tego zgonu nie przestał o to tra-



ktować z Xiążęciem *Potemkinem*; uyrzeli na iego mieyscu *Jusuf Baszę*. Ten chcąc korzystać z roztargnienia, które ma *Austryja* z strony *Pruskiej*, myśli ją atakować razem z różnych stron. Dla tego zbiera wielkie woysko pod *Widyńm*, drugie w *Bośni*, a trzecie iako rezerwę pod *Adryanopolém*. Cesarscy przeciw tey niezmierney zgrai wystawiają tylko 100,000. woyska, ale z którym spodziewają się oprzeć potędze całej *Azyi*. Wieść była, że te woysko na 7. różnych oczęści podzielone, i pod siedmiu osobnymi wodzami iednego dnia miało obledz 7. miast mocnych *Tureckich*, i przez to okazałą otworzyć kampanią. Moskale w niektórych mieyscach iako pod *Widyńm*, *Galacem* i *Dziurdziowo* zamkiem mocnym nad *Dunajem*, mieli się już w tym czasie złączyć z Cesarскими. Moskale za główny cel tey kampanii wzięli samę stolicę Państwa *Ot-*



tomańskiego, którą flotta z Czarnego Morza z iedney; a flotylla zbierająca się w Tryeście pod Kommendą Admirała Rossyjskiego *Pfarro*, z drugiey strony, to iest od Archipelagu, chcą attakować i iezeli nie opanować to przynaymniey spalić.

Nie mniej uzbraiali się Austriacy przeciw Prusom. Gdy iuż iakie 120. tysięcy woyska znaydowało się w Czechach i Morawie a Artylleryą, toż Ammunicyą dostatecznie opatrzone zostało; udał się tam na koniec sam Feldmarzzałek *Laudon* 10. Maia. Zaraz za iego przybyciem do Czech, cały Kordon Austriacki pomknął się w iednym dniu na same granice Szląskie, tak że patrole Pruskie widząc to rozumiały, że Austriacy iuż do Szląska wkraczali, i dla tego spieszenie do swych obozow cofnęły się.

Naywiększey godne uwagi uzbraianie się Austryakow w Gallicyi. Nie



dosyć, że tam już na Wiosnę sprowadzono jakie 20,000 woyska; ale teraz jeszcze pomnożono go 8miu tysiącami ze Szląska; Naywiększa siła zbiera się w okolicy Wieliczki, i iakoby pod Krakow. Nad to kilka tysięcy Moskalow od Chocimia wchodzą także do Gallicyi, gdzie żywność i obroki już są dla nich w okolicy Brodow przygotowane.

Prusy nie zaniedbują także uzbraiać się iak naypotężniey. W Szląsku biorą do żołnierzy ludzi bez braku, iak ku końcu 7mioletniey woyny. Woyska Pruskie ciągną do Szląska ze wszystkich stron. Gdzie nawet i garnizon Berliński już pociągnął. Jak te gotowanie się z strony Pruskiej jest usilne znać z tego, że Król na oporządzenie połowe woyska i na zakupienie koni wydał 6. millionow talarow (*). Oprócz sufzy wstrzymała z strony Pruskiej jeszcze inna okoliczność zaczętki woienne. To jest Magazyyny Szląskie nie znalazły się tak iak bydz powinny, napełnione a to przez winę Ministra Szulemburga,

(*) Nie złotych iak się przedtém powiędziało.



który też gdy się to odkryło; nie sądził za przyzwoitą oczekiwać za to kary, ale sobie nagle pistoletem odjął życie.

Jakby mało było na nieszczęściu ludzkim, że się na Wschod i Północ Europy zajmuje pożar wojenny, ale się jeszcze zabiera na jego rozszerzenie ku Zachodowi. Hiszpania dawniej, a w tym miesiącu Anglia zaczęły się potężnie uzbrajać i gotować na okrutną wojnę Przyczyna tego jest ta: sławny Angielski żeglarz *Kook* uznał, że Anglicy mogli zyskowny prowadzić handel skórami i futrami na brzegach *Kalifornii*, czyli *NotkaZundu*. Wnet się kompania zabrała i ten handel zaczęła prowadzić Hiszpani z zazdrości kilka okrętów tej kompanii zabrali, a gdy się Dwór *Londyński* domagał satysfakcyi za to, Ministerium Hiszpańskie odpowiedziało, iż się to stało z wiedzy Rządu Hiszpańskiego, który niechce, żeby w tamtych stronach kto żeglował i handlował bez jego wiedzy. Anglicy mając to za zgwałcenie Prawa Narodów, które wolnemi czyni dla wszystkich morza, powietrze i brzegi od nikogo nie posiadane, chcą tę pretensyą Hiszpańską ukrocić mocą oręża swego.